

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 174.

Wtorek 2 sierpnia

1859.

Poznań, 1 sierpnia. Kończymy dziś zapiski odnoszące się do obrad sejmowych nad wnioskiem polskim o narodowość i język.

Kiedy w łonie komisji zwróciły się rozprawy do ważności robionych polskiemu teatrowi w Poznaniu strony władz administracyjnych, kładli wnioskomu przycisk na okoliczność, że władze prowincjonalne robią kwestyą polityczną z pozwalania na teatr w polskim języku, że wszystkie ulgi, przywileje i ułatwienia dostają się w podziale stałemu niemieckiemu teatrowi, gdy tymczasem przyjezdni dyrektorzy zagranicznych polskich towarzystw scenicznych, którzy chcą dawać polskie przedstawienia w Poznaniu, zaledwie mogą otrzymać od miejscowej rejencji pozwolenie na czas kilku tygodni letnich, podczas których teatr niemiecki zwykle pauzuje, zimą zaś dla siebie zawsze odmawiany konsens do polskich przedstawień. Niekiedy i latową porą nie można było wyprosić konsensu na teatr polski. W każdym razie dyrektorzy polskiego teatru dostają od rejencji nie tylko warunkiem pozwolenie, iżby trzecią część czystego swego dochodu oddawali do kieszeni rektora stałego teatru niemieckiego, bez względu na ten podówczas obecny jest ze swoją trupą w Poznaniu, czy też po prowincyi gościnne daje role. W ten sposób teatr polski zostaje niejako w lennieniu u dyrektora niemieckiego, któremu znaczny koszt opłacać musi.

Żaden z członków komisji nie bronił, w ciągu obrad, które się wywiązały, tak niesprawiedliwego rozstrzygnięcia, a mianowicie nie chciał żaden dać wiary temu haraczowi z 1/3 części czystego dochodu, zajmując, że to musi być nieporozumienie lub niedość nie przystojnie wnioskodawcę wystawiony stosunek.

Komisarz rządowy tak się oświadczył w tej sprawie, wedle streszczenia podanego w raporcie (str. 60): „Od roku 1839 nigdy prawie nie stawiano przed sobą dawaniu polskich przedstawień podczas najdłuższej odwiecznej pory latowej; życzenia zaś, żeby miały mieć teatr polski w Poznaniu, nie dały się spełnić od r. 1842. W r. 1842 dyrektor teatru Vogt chciał, na zasadzie upewnień ze strony polskich właścicieli, próbę przeplatania przedstawień niemieckich polskimi przedstawieniami; ale próba przedsięwzięcia nie udała i w końcu oba rodzaje przedstawień, tak niemieckie jak polskie, ustać musiały. Aby wszelako w przyszłości wykazać się miała potrzeba i podobieństwo posiadania teatru polskiego w Poznaniu, chętnie wtedy przyczynią się władze do urozmaicenia rozrywki.“

Po zakończeniu dyskusji zapadła w komisji znaczna większością głosów uchwała następująca:

„Komisya nie zdołała powziąć przekonania, iżby podporządkowanie władz prowincjonalnych względem polskiego teatru w Poznaniu zasadom słuszności wszędzie odpowiadało; nie upatruje w tém wszelako dążności upośledzenia polskiego języka.“

Z rozpraw tych ta płynie praktyczna skazówka dla opiekunów i opiekunów sceny ojezystej, że gdyby mieli możliwość utrzymania się teatru polskiego w Poznaniu przez czas zimowy, nie powinni przestać odmownej odpowiedzi rejencji, jak to zeszedł jej im miało miejsce, ale raczej odwołać im się należy do pana ministra, którego pełnomocny komisarz urzędowo oświadczył, że polskich przedstawień dla tego zimą nie bywa, iż od r. 1842 nikt nie odezwał się z życzeniem w tej mierze.

Podobnie należy tym opiekunom sceny ojezystej skierować się do pana ministra i powołując się na rozprawę komisji, prosić go, iżby powagą swoją położył koniec owemu haraczowi hołdowniczemu, który polski dyrektor niemieckiemu opłacać musi, przez naturalnie scena polska w bardzo niekorzystnych warunkach.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana Ministra dotychczasowego nadzwyczajnego profesora dr. Augusta Anschütza w Bonn zwyczajnym profesorem fakultetu prawnego uniwersytetu w Gryfsholmie.

Berlin, 31 lipca. W Hamb. Börsen-Halle odbyły się pod tą datą następująca ciekawą korespon-

dencją: „Jeżeli pomiędzy umową w Villafranca a oczywiście zbliżeniem się do siebie trzech mocarstw neutralnych zachodzi niejaka łączność powodowa, nie szukalibyśmy jej indziej jak tylko w wspólnym niedowierzaniu chytremu nieprzyjacielowi. Na myśl tę naprowadza mianowicie nagła zmiana w postawie Rosyi względem Prus. Z groźnej niedawno temu, stała się poufną i zdaje się Prusy do wojny z Francją zachęcać. Podobno się nie omylimy przypisując ten nowy kształt sytuacji oświadczeniem ministra Schleinitza co do owego osławionego projektu medyacyjnego, który się najprzód pojawił w kancelaryi poselstwa francuskiego w Londynie, stąd w drodze poufnej dostał się lordowi Russell, od tego jeszcze poufniej do poselstwa austriackiego, które jak naturalna nie miało nic spiesniejszego jak przesłać go do cesarskiej głównej kwatery. Czy też w wojnie wschodniej czasem podobny kruczek nie poprzedził traktatów paryskich? Czy wtenczas Austrii nie wyznaczono takiej samej roli, jak teraz Prusom? Przypuszczenie to popiera groźna od 30 marca r. 1856 Rosyi względem Austrii postawa. Dyplomacya rosyjska mniej jest skłonna do zwierzeń od austriackiej i nie tak łatwo przyzna, że ją oszukano. Przecież kiedy teraz gabinet rosyjski porzuca swe dawne gniewy do Austrii, lubo wcale niedostatecznie upokorzonej, a natomiast groźne rzuca spojrzenia ku Francji niedawno tak serdecznej, słusznie stąd wnosić można, iż w rosyjskiej wielkiej księżce nastąpiła przemiana porachunków Austrii a Francji, i znaki z jednego karbu zerzniete na drugi wcinają.“

Dysselldorf, 26 lipca. Pod tą datą czytamy w Gazecie Kolońskiej: Wczoraj przed wydziałem apelacyjnym tutejszego krol. sądu korekcyjnego toczyła się głośna skarga cywilna kaleki Henryka Lintermanns z Viersen, naprzeciw landratowi panu Wissmann z Gladbach, o nieprawne uwięzienie Lintermanna. Po skończeniu debatów sąd zmienił dawniejszy wyrok uwalniający i wskazał oskarżonego landrata p. Wissmann na cywilne wynagrodzenie w kwocie 50 tal. i na wszelkie koszta.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 lipca. Tutejsza Kronika w korespondencyj zamieszcza list p. Ignacego Chodźki w Wilnie wywołany bardzo pożytecznymi uwagami ziemianina powiatu wileńskiego p. Auszlawis, który bacząc na nową postać gospodarstwa krajowego jaka z reformy stosunków włościańskich musi koniecznie wyniknąć, wykazuje niezbędną potrzebę środków nowych rolniczych. P. J. Chodźko tak pisze:

Wszystko co w swych listach mówi pan Auszlawis, jest prawdziwe, stosowne i praktycznie obmyślane. Ale powiada on: „Na przestrzeni stumilowej od Telsz do Pińska i od Białego Stoku do Rzeczycy naprzykład, w tej przestronnej ziemi, którą zajmują gubernie Mińska, Grodzieńska, Wileńska i Kowieńska, nie ma żadnej szkoły, gdzieby można wyuczyć się poprawnego gospodarstwa wiejskiego, sposobu urządzenia i nieszkodliwego korzystania z lasów; przypatrzyć się użytkowi i używaniu różnych machin i narzędzi rolniczych, słowem, gdzieby można było młodemu człowiekowi wykształcić się na dobrego rolnika i administratora dóbr swoich lub cudzych.“ Nie wiadomość grzechu nie czyni: powiada przysłowie; ale wiadomość o dobrém, ukrywana, jest grzechem, bo najprzód tamuje drogę do przykładu i naśladowania, w teraźniejszych okolicznościach zwłaszcza potrzebna; a nadto, jeżeli czyniący dobrze, nie chlubi się z tém, nie idzie za tém, aby wiadomi czynu pożytecznego taili go także i prawdziwej zasługi nie podali wdzięczności publicznej. Otóż ja rozgrzeszając pana Auszlawisa podług przysłowia, nie rozgrzeszyłom siebie, gdybym nie odezwał się z odpowiedzią, to jest z objaśnieniem, że na tej szerokiej przestrzeni kraju przezeń zakreślonej, jest jednakże jedna szkoła, odpowiadająca zupełnie jego wyżej cytowanemu prospektowi: to jest szkoła agronomiczna w gubernii Kowieńskiej, w powiecie Rosińskim, w dobrach Retowie kosztem i staraniem dziedzica tychże dóbr księcia Ireneusza Ogińskiego, za pozwoleniem władzy założona. O wiorstę za miasteczkiem Retowem, oddzielono bezpłatnie włók przeszło cztery naj-

lepszej żmudzkiej ziemi i łąk na tę szkołę i na praktyczną przy niej gospodarke; wszelkie potrzebne ku temu celowi budowle, to jest dom mieszkalny, czyli szkoła, obory, odryny, spichrze, stajnie, gumna, osieacie, stanęły kosztem dziedzica. Sprowadzony z Prus nauczyciel, dawny uczeń szkoły rządowej agronomicznej i mający patent z odbytego kursu teoryi i praktyki, pobiera pensyą z kasy księcia i z procentów stósowną ordynaryą. Nauki wykładają się w języku żmudzkiem, aby dostępnymi były dla mieszkańców tego kraju i wszelkiego a szczególnie włościańskiego stanu. Uczniów się przyjmuje w wieku od lat 18 do 25 a nawet 30, aby przy stósownych siłach mogli się nauczyć praktycznie uprawiać ziemię, i robić własnymi rękami wszelkie narzędzia rolnicze gospodarskie, oraz używać ich w polu. Szkoła w takowe udoskonalone narzędzia opatrzoną jest teraz kosztem założyciela. Uczniów na początek przeznaczono 15stu z których pięciu utrzymywanych przez dziedzica, reszta muszą mieć swoje odzież i stół. Mieszkanie zaś, opał, oświetlenie i nauki mają bezpłatnie. W dalszym czasie, gdy szkoła z własnego gospodarstwa stanie się zamożniejszą: bo cztery włoki ziemi żmudzkiej dobrze uprawione i pod opiekunostwem okiem założyciela, przyniesie muszą tę zamożność: będą przyjmowanymi sieroty tak ze szlachty, jako też z włościan Retowskich, a gdyby takich nie było, to i z włościan okolicznych na koszt szkoły. Nauczyciele szkoły parafialnej Retowskiej, oddawna już tam przez księcia utrzymywanej i urzędowej, obowiązani są w wybranych godzinach uczyć w szkole agronomicznej, religii, czytania, pisania i czterech pierwszych działach arytmetycznych; za co osobne od księcia pobierają wynagrodzenie. Kurs nauk agronomicznych jest dwuletni, którego treść ogólnie tu tylko podać możemy, obejmuje zaś najprzód: Objasnienie i przekonanie o korzyściach uprawy roli racjonalnej i narzędziami poprawnemi. Z kolei podoznanie praktycznie zastósowane. Pszczelnictwo. Nauczycielem tej wielce pożytecznej gałęzi gospodarstwa jest włościanin Żmudzian, uczeń znaniej szkoły pszczelnictwa egzystującej w gubernii Czernichowskiej, w majątku Palezykach pod Baturynem, obywatela Prokopowicza: powrócił on z tamtąd ze świadectwem ukończonej nauki. Irrygacja łąk, to jest rosenie ich i zalewanie. Drenowanie pól, tak się dziś upowszechniające w rolnictwie europejskiem, a które w sąsiednich z jednej strony Prusach, a z drugiej strony w Kurlandyi, podwaja plony. Ulepszenie i korzystne utrzymanie bydła, koni i wszelkich żywołów gospodarskich.

Słowem, szkoła ta ma właśnie na celu ziszczanie sprawiedliwych i obywatelskich życzeń p. Auszlawisa, uprzedzonych spełnieniem wprzód, niżeli objawionymi przezeń zostały; to jest wykształcenie młodych ludzi na dobrych rolników i administratorów, a upowszechnienie bez niewolniczego naśladownictwa, w kraju naszym, wszystkiego, co u obcych pod tym względem jest pożytecznem, doświadczonem i uznanem, aby kraj nasz mimo spełniającej się reformy, owszem przy niej i przez nią, był zawsze śpichlerzem Europy.

— W Kurjerze Wileńskim czytamy opis uroczystości, krółą ces. Towarzystwo lekarskie wileńskie, po raz pierwszy od swego założenia obchodziło w dniu 26 czerwca z. b. Był to jubileusz pięćdziesięcioletni doktoryzacji jednego z członków, p. Józefa Kowalskiego, który w tymże dniu i miesiącu, w roku 1809, otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii w b. uniwersytecie wileńskim, i był osiemnastym z tych, którym ta godność od czasu założenia rzeczonych uniwersytetu udzieloną przezeń została. Zaproszony jubilat, powitany był przemową łańską przez sekretarza towarzystwa, dra Stanisława Wikszemskiego, poczem prezes Towarzystwa, uczony dr. Adamowicz, wymieniwszy ważniejsze epoki życia i zasługi dostojnego jubilata, skreślił żywot świeżo zmarłego z liczby członków korespondentów, znanego lekarza paryskiego, Franciszka Chomela. Następnie przytomny na posiedzeniu, ostatni z żyjących dołączył do założycieli Towarzystwa, dr. Karol Wagner, przemówił do jubilata jak do swego towarzysza młodości. Dalej czytane były następne rozprawy: dra Towiańskiego, o ważności i trudności powołania

lekarzy wojskowych, dra Chawłowskiego, o pierwszych początkach medycyny w ogólności i dra Świdzkiego o przesadach ludu co do medycyny i o szkodliwości niektórych wyłącznych metod lekarskich. Nakoniec, z pomiędzy obecnych gości, zasłużeni w literaturze poeci, Aleksander Groza, Władysław Syrkomla i A. E. Odyniec, z kolei uczcili pięknym wierszem wydatniejsze epoki życia jubilata, a szczególnie ostatni wynurzył mu rzewne dzięki za uzdrowienie niegdyś w Kownie wielkiego naszego wieszczka Adama Mickiewicza.

AUSTRYA.

Wiedeń, 29 lipca. Cesarz dawał wczoraj posłuchanie posłowi tokańskiemu bar. Provenzali.

— Z Pragi donoszą, iż żołnierzy tutejszej załogi, zaciągniętych w Lombardyi uwolniono od służby i przysięgi, jakoż w tych dniach wrócą przez Lipsk do ojczyzny.

— Znakomita wyższość w doniosłości artylerii francuskiej widoczną była już przy ustawianiu naszych baterii, pisze wyższy wojskowy do Gazety Austr. Gwintowane jej działa rozsiewały śmierć i zniszczenie przez ciąg całej drogi, po której nasza artyleria się posuwała, aby w dogodnej na swój strzał stanać odległości. Takto na wyżynach z tamtej strony płaszczyny Medole znaczna liczba baterii francuskich, panowała nad całą okolicą. Z naszego stanowiska nie mogliśmy osiągnąć nieprzyjaciela strzałem rdzennym, a rykoszetowe marniały; widzieliśmy kilkakrotnie, jak dosięgłszy celu uderzały zupełnie bez skutku, kiedy nieprzyjacielskie z całą siłą gwizdały nam koło uszu. Ilekroć nam się powiodło baterie podsunąć na odległość należytą, tyle razy wyższość niezaprzeczenie była po naszej stronie; przywodziliśmy armaty nieprzyjacielskie do milczenia i odwrotu, wszakże niedługo one z bezpiecznej odległości znów ogień rozpoczynały, a my pod gradem ich kul, na który niemożliwością powiadać, bliżej podsuwać się musieliśmy.

NIEMCY.

Kissingen, 28 lipca. Dziennik Preussische Zeitung pisze: dziś podczas obiadu w kurhauzie tutejszym wydarzył się pożalowania godny przypadek. Pan Antoni Poleski z Wielk. Ks. Poznańskiego chciał zaspokoić kelnera dywidendami koźło-bogunińskiej kolei żelaznej, a gdy tenże ich przyjąć niechciał, rzucił całą pakę tych biletów z obelżywymi słowy Jego Eks. król. pruskiemu ministrowi handlu von der Heydt, bawiącemu tu u wód. Bliższe szczegóły znieważenia Jego Eks. ministra von der Heydta, które oburzyło gości tu na kuracya przybyłych, wykryje śledztwo, które prowadzi komisarz kąpielowy sędzia hr. Luxburg. Pan Poleski jak się zdaje miał nie szczęście stracić wiele na tych akcyach kolei żelaznej koźło-bogunińskiej i już za ostatniego sejmku bezskutecznie domagał się pomocy od izby deputowanych pruskich. Tenże p. Poleski przybył do Kissingen dziś o godzinie 12 i podobno tylko w zamiarze zbliżenia się do pana ministra.

FRANCYA.

Paryż, 28 lipca. Nota Monitora donosząca o ograniczeniu sił zbrojnych Francji uśmierzyła poniekąd tylko obawę bliskiej wojny. Nie wzięła opinia publiczna ogłoszenia tego za rękojmnię trwalszego pokoju, przypominała sobie bowiem, że Francja w czasie wojny włoskiej, chociaż wojsko było na stopie pokojowej, zdołała przez powołanie tylko ludzi zaurlopowanych w przeciagu miesiąca niespełna postawić naprzeciwko Austrii 400,000 żołnierza. Za ministerstwa obecnego angielskiego porozumienie nastąpić może szczerze, bo rzeczywiście lord Palmerston sprzyja przymierzu francuskiemu; dawniejsze zaś, lord Derby i stronnictwo torysów starało się podkopywać ten alians. — O sławnym projekcie medycyjnym ogłoszonym przez Dziennik Moguncki dziś dyskusya toczyła się w izbie niższej angielskiej. Oświadczył lord Palmerston, że siedm artykułów, jakie dziennik niemiecki podał do wiadomości publicznej, nie są bynajmniej projektem medycyjnym, lecz projektem do załatwienia kwestyi włoskiej, sformułowanym przez Francją, podanym przez nią jako ultimatum niejako, które Anglia i Prusy, przyrzekły zakomunikować Austrii, lecz nie mając intencji poprzeć go i niezamierzając nawet rady udzielić gabinetowi austriackiemu. Gabinet berliński składa także dowody coraz nowe, że ów projekt nie wypłynął z łona jego. Gazeta Pruska umieściła w kolumnach swych dokument z dnia 14 czerwca, z którego pokazuje się, że Prusy chciały utrzymać stan terytoryalny Europy taki, jakim był od czasu traktatów r. 1815, i jeżeli pod pewnym względem wystąpiły przeciw żądaniom Austrii, uczyniły to tylko dla tego, ażeby nie przyczynić się do całkowitego przywrócenia stanu rzeczy we Włoszech jakim był przed wojną, miałowicie co do rządu państw włoskich będą-

cych albo bezpośrednio posiadłością Austrii albo pod wpływem gabinetu wiedeńskiego. Ponieważ sprawa projektu medycyjnego dotąd wcale jeszcze nie rozmatwana, żąda Dziennik Frankfurcki, organ dyplomacyi austriackiej, obecnie od Francji wyjaśnienie, zwłaszcza, że korespondent z nad brzegów Menu utrzymuje, że cesarz Napoleon przedłożył cesarzowi austriackiemu siedm artykułów żaręczając, że zostały przyjęte przez Rosyą i Prusy. Dziennik tenże przypomina artykuł Gazety Kolońskiej, która na tenże sam domysł wpadła. — Co do samej kwestyi włoskiej, przed wystąpieniem lorda Palmerstona w Izbie niższej lord Russell oświadczył, że Anglią obchodzi pokój zawarty w Villafranca o tyle tylko, o ile położył sobie za zadanie zreorganizowanie Włoch, ustąpienie zaś Lombardyi na rzecz Francji jest dla Anglii obojętnym. Francja nie zabiła Anglii propozycyi, ażeby czynny udział brała przy zawarciu pokoju podpisanego w Villafranca, życzeniem zaś jest jej, ażeby przystąpiła do kongresu mającego rozstrzygnąć sprawy włoskie mające interes ogólniejszy. Rząd królowej dotąd nie odpowiedział na tę komunikacya, ponieważ chce wprzód przekonać się, czy traktat mający się zawrzeć w Zürich poda więcej lub mniej korzyści dla Włoch aniżeli traktat podpisany w Villafranca. Uważa rząd także kongres za niepotrzebny, jeżeli Austriya nie przystąpi. Anglia, zanim miejsce zajmie w kongresie, przekonać się musi wprzód, jak traktat zawarty w Villafranca będzie wykonany. Co do księcia modeńskiego i tokańskiego, sądzi lord Russell, że ani Francya ani Austriya nie użyją oręża, ażeby im oddać panowanie. W księstwie modeńskim znowu okazała ludność, z jakim wstrętem przyjęłaby dawniejszy stan rzeczy. Otóż komisarz sardyński, odwołany przez rząd swój, chciał złożyć władzę w ręce rozmaitych władz municypalnych kraju. Lecz urzędnicy municypalni wszyscy, zamiast stósować się do jego życzeń, ogłosili go dyktatorem. Przyjął godność tę, ażeby utrzymać spokojność publiczną i ażeby zwołać zgromadzenie publiczne, któreby objawiło zdanie o losach kraju w sposób legalny. — W Medyolanie wczoraj władze zgromadziły się na uroczyste nabożeństwo żałobne na cześć Karóla Alberta. W Lodi wybuchły niespokojności, ponieważ lud był oburzony na władze municypalne, że nie obmyśliły środków, ażeby przyjąć uroczyste wojsko francuskie; musiały władze ustąpić, zamianowano administracya tymczasową i miasto uspokoiło się. — 1500 żołnierzy wojska włoskiego przybyło onegdaj do Tulonu. — Dzienniki strasburskie donoszą, że 145 więźniów francuskich wracających do Francji w skutek pokoju z wielką sympatya byli przyjmowani; podobnego przyjęcia już doznali w mieście niemieckim Kehl, gdzie im wiececzną wystawiono. — Monitor komunikuje smutny wypadek, jaki spotkał jednego z najznakomitszych artystów opery, Rogera. Polował tenże około siódmiej z rana w parku swęj posiadłości wiejskiej, Villers-sur-Marne. Trzeba mu było przejść przez żywopłot, oparł o tenże fuzya, potem schwylił ją prawą ręką za koniec lufy. Podczas tego poruszenia padł strzał i cały nabój roztrzaskał mu ramię. Przywołani natychmiast lekarze, Laborie i Huguier, uznali amputacya za konieczną. Ta operacya odbyła się o godzinie trzeciej, Roger zniósł ją z odwagą. Stan chorego w miarę okoliczności dość jest zadowalniającym.

— 29 lipca. Dla uzupełnienia wiadomości o projekcie medycyjnym składającym się z siedmiu artykułów dodajemy dziś, iż cesarz Napoleon miał w istocie projekt ten pierwszy wysłać z Valeggio do Londynu, wezwać rząd królowej, ażeby przystąpił do zawarcia pokoju i zdecydował się do tego ważnego kroku w przeciagu 24 godzin. Ponieważ czas ten był za krótki, cesarz nie czekając odpowiedzi sam zrobił przeciwnikowi propozycye, których rezultatem był pokój w Villafranca. — Izba niższa angielska raz jeszcze zajmowała się Włochami i stósunkami Anglii z Francją. Co do Włoch oświadczył lord Palmerston odpowiadając na różne pytania, że Anglia mogłaby mieć posła u federacye włoskiej, i że jeszcze nie wie, czy papież rzeczywiście przyjął przewodnictwo honorowe. W drugiej połowie posiedzenia dyskutowano o nocie Monitora oznajmującej ograniczenie sił zbrojnych Francji. Lord Napier wynurzył zdanie, że deklaracya rządu francuskiego znaczenie ma więcej iluzyjne; pan Cobden przeciwnie wyraził życzenie, ażeby Anglia poszła za przykładem Francji dla zachowania dobrych stosunków między dwoma krajami. Lord Palmerston rozwijał następnie w sposób obszerny niemożność porozumienia się z rządem obcym co do rozbrojenia, zwłaszcza, że prócz Francji inne jeszcze istnieją mocarstwa morskie, i że siły morskie zależeć tylko mogą od interesu Anglii dobrze rozważonego. P. Horsman wniósł wreszcie o ustanowienie funduszu specjalnego po za budżetem dla pokrycia kosztów potrzebnych do obrony krajowej. Wniosek ten, przeciw któremu występował lord Palmerston, przepadł 167 głosami przeciw 70.

— Co do reform uprojektowanych u przyszłej federacyi włoskiej, dzienniki francuskie stronnictwa rykalnego, Union i Univers sądzą, że przy przewodnictwa honorowego przez papieża nie świadczy wcale jeszcze o poddaniu się jego bezwarunkowemu zmianom wszystkim, jakiby były życzeniem nych rządów. Union powiada: „Jeśli głoszą że papież zgadza się na zbadanie projektów, które będą przedstawiane, to być może do prawdy podobnym, ale nie wierzymy wcale, iżby się miał zacząć naprzód przyrzeczeniem bezwarunkowem. Mądry rzymska nie postępuje tak nierozważnie.” — Według wiadomości z Turynu pan Des Ambrois opuścił licę sardyńską we wtorek, ażeby udać się do ryza, skąd pojedzie na konferencya do Zueri. Opinione, dziennik sardyński, donosząc o wydzie dyplomaty sardyńskiego, powiada, że kwestya federacyi włoskiej nie będzie traktowaną na konferencyach, a jeśliby jej dotknięto, powinienby pełnomocnik króla Wiktora Emanuela protestować przed dyskusyą o tym przedmiocie, i oświadczyć, że uchwala w tej mierze na kongresie dopiero nastąpić. W innym artykule dowodzi Opinione, że federacya jakaby wśród obecnych okoliczności do skutku przystąpić mogła, szkodliwą byłaby tylko wolność Sardynii, wykazując trudności określenia dobrego federacyi zgadza się dziennik zupełnie prawie z mową lorda Palmerstona. Dziennik Indépendance wspomina o posłannictwie pana Des Ambrois zwraca uwagę na najwyższe dyskusye na konferencyach wywody kwestya długu publicznego, który Austriya w większej części będzie chciała narzucić Lombardyi. Depesza z Turynu donosi, że rząd rzymski przy kodeks Napoleona, z czego opinia publiczna bardzo ucieszona. Wiadomość ta nadeszła z Bolonii nie nosi się przeto do rządu papieskiego, lecz do rządu Legacyi. — Korpus marszałka Canroberta wejdzie do księstw włoskich, skoro tam stanie hr. Reiset poseł rządu cesarskiego do tychże państw. Pół tego flota francuska będąca jeszcze na Adryatyku ma wojska francuskie wysadzić do Legacyi. — Pallavicini, poseł księżnej parmeńskiej, pojechał tejże do Interlaken, ażeby zdać sprawę z swęj m do cesarza Napoleona. Książę Napoleon wybiera podobno do Schoenbrunn po zwłoki księcia Reiset. Wiadomość o podróży cesarza do Londynu nie potwierdza się. Hrabia Persigny dziś wieczorem wraca do Anglii.

WŁOCHY.

Dziennik Siècle twierdzi, iż przy przyjęciu liminaryów pokoju Austriya zgodziła się na to, Parma i Piacenza były wcielone do państwa sardyńskiego. Do Modeny przybyły znaczne oddziały wojska tokańskiego, aby opierać się przybyciu księcia. Rząd tymczasowy tokański stara się wszelkimi siłami o to, aby mieszkańcy trzech księstw wstępowali opór zamachom na korzyść wypędzonych nastąpi. Podpułkownik Carlo Fenzi mianowany z naczelnikiem gwardyi narodowej w Florency. Monitor Toskański twierdzi, iż podług najnowszych wiadomości, interwencyi wojskowej w Toskanii z żadnej strony obawiać się nie należy. Pan Reiset, francuski dyplomata, przybędzie wkrótce do księstw, ażeby przekonać o usposobieniu ludności. Inne dzienniki donoszą, iż korpus Canroberta ma wkroczyć do księstw, a korpus 10tysięczny, który w Vorno ma wylądować, przeznaczony jest do zaprowadzenia „porządku“ w Legacyach. Jeden z włoskich delegowanych, znajdujących się obecnie w Paryżu, sał do Turynu, iż hrabia Walewski jest bardziej przychylnym aniżeli Franciszek Józef. Urzędowych wiadomości o przyszłym losie księstw dotychczas mamy, wszystkie więc doniesienia o interwencyi zbrojnej lub wcieleniu do Piemontu jako domysły, mniej więcej prawdopodobne, uważać można. Przyszły zwrotek włoski także niewielkie robi postępy. Journal des Débats pisze, iż cesarz Napoleon w własnym ręcznym liście, wręczonym papieżowi przez p. Meneval, adjutanta cesarskiego, domaga się „stanowczych reform“; na co podobno Ojciec św. oświadczył, iż gotów jest wszystkie proponowane zmiany w ścisłą wziąć rozważę. Kardynał Antonelli z swej strony kazał już wypracować gotowy projekt zwrotki, aby uprzedzić rząd francuski. Projekt ten, pierwotnie wymyślony przez mnicha Orsiniego, (o którym wspomina Botta w historii Włoch) przez dwudziestu wypędzonych tokańskich ministrów, zostających w ślęj zażyłości z kardynałem, przerobionym został jak donoszą dzienniki austriackie, głównie na zasadzie polegającej, aby rządy włoskie wzajemnie najskuteczniej broń się mogły przeciw poddaniu Piemont także niewielką okazuje ochotę przystąpienia do związku, gdyż senator Desambrois, przeniesiony do konferencyi w Zürich, wyjechał w ostatnich dniach do Paryża, aby załatwić niektóre punkta z rządem Walewskim i oświadczyć zarazem, iż Walewski

aniel nie przystąpi do związku, skoro papież i
ryja będą jego członkami. Anglia podobno zu-
się zgodziła na to oświadczenie. — Podług
spondencyj jednego z francuskich dzienników re-
także nie próżnuje, a mianowicie w Toskanii
bia lud wiejski na korzyść restauracji, strasząc
ż rząd tymczasowy zamierza nakazać nowy po-
dojska, aby się opierał kontr-rewolucyj. —
łomość, jakoby Garibaldi podał się do dymisji,
mylną; wprawdzie wiadomość o zawarciu po-
bardzo go zasmuciła, tak iż nawet przez kilka
chorował z zmartwienia, lecz dzisiaj jest zupeł-
ników i znajduje się w Como. Król sardyński
nie mu największą życzliwość; miasto Nizza
brórem urodził się Garibaldi), ofiarowało mu szpa-
norową. — Z Bolonii donoszą z 29go lipca,
ad rzymski(?) zaprowadził kodeks Napoleona;
nowienie to wywołało niezmierny zapał w lud-
— Podług telegramu z Turynu z 28go lipca,
nator Modeny, kawaler Farini, na rozkaz króla
ńskiego odwołał pełnomocnictwo władz sardyń-
przeniósł takowe na miejscowe władze miej-
które jednakże, nie przyjąwszy ich, ogłosiły
tego dyktatorem. Farini przyjął tymczasową
w zamiarze utrzymania porządku publicznego,
wola zgromadzenie, które stanowić będzie o lo-
sęstwa. — Z Medyolanu donoszą z 28 lipca,
pocztyście na pamiątkę króla Karóla Alberta od-
się wśród nędzy ludu i udziału całego woj-
W Lodi 27 lipca wydarzyły się niespokojności,
władze gminne nie uwiadomiły dosyć wcze-
mieszkańców o przybyciu wojska francuskiego,
chciano przyjąć uroczyste. Władze przynau-
zostały złożyć urząd. Intendent królewski
powił tymczasową komisją municypalną, która
mość przywrócić zdołała.

ryn, 26 lipca. W Gazecie Augsburskiej
my o okropnym przypadku, jaki się wydarzył
olei żelaznej Wiktora Emanuela. Może o pół
tutejszego dworca spotkały się w największym
jadące dwa pociągi wojskowe. Jeden z nich
lokomotywy ciągniony przewoził gwardy-
ską artylerji z Medyolanu do stóp góry Cenis,
przybywał właśnie stamtąd i wioził artylerję
ntką. Pociągi te wcale nie wiedziały o sobie,
m zakryte były przed sobą zagieciem wywyż-
m, tak, że kiedy się spostrzegły, nie było już
do wstrzymania. Przy starciu tém obiedwie
nie maszyny zostały zgniecione, a kierujący
padli trupem, znaczna liczba wagonów zo-
podrzuconych, a odłamy z nich powyrzucane
do 12 kroków. Okropny przedstawiał się wi-
patrzacemu na trupów i rannych, których ocaleni
siedniego francuskiego obozu na pomoc przy-
żołnierze z pod ruin wydobywali. Francuscy
rzyśli gwardyi, chłopcy jak dęby, którzy w bi-
pod Magenta i Solferino na śmierć w setnej po-
patrzeli, nie mogli się wstrzymać od łez na
tak okropnie rannych kolegów. Zginęło 11 lu-
nanych było przeszło 60, z których ani połowy
szła lekarze wyprowadzić. Przyczyną tego smu-
wypadku była nieprzytomność szefa stacyi tu-
kiego zastępował jeden z niższych urzęd-
faktem jest, że obydwa nadzwyczajne pociągi
nie wiedziały.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

respondent lwowski Przeglądu Powszech-
z Multan, świadek naoczny stosunków i wy-
w tamicznych, taki daje ogólny pogląd na po-
dzisiejsze tej prowincyi niegdyś Polsce hoł-

zdy kraj organizując się, przechodzić musi
nienienia socyalne. Tak i u nas, gdzie tyle jest
prowadzenia i porządkowania, przeszkody, które
żnemi się nasuwają postaciami, zwalczycie i us-
potrzeba. Dziś zwawo się ściera arystokracja
liberalną, choć obie są dziećmi kraju, wszy-
Rumunami. Organizacja kraju dla wzrostu
dla egzystencji jego politycznej tyle potrzebna,
ga poświęcenia, ofiar i sprawiedliwości ze strony
kracy, która w pierwszej chwili uniesienia pa-
cznego szczerze weszła na drogę reform dla
kraju; wszyscy bez wyjątku żądali połączenia
w, wszyscy dla usunięcia nadużyć żądali bez-
tego obcego księcia, i wszyscy się zrzekli przy-
w na korzyść ludu, dla sprawiedliwego rozkładu
w w kraju.

tem naocznym świadkiem tego wzniosłego uczu-
rodowego; abnegacja braterska, miłość i chęć
żenia ojczyzny, ustalenia jej na zasadach cywi-

lizacyi i postępu, przebiegła i przejęła iskrą elek-
tryczną kraj cały. Widząc to, musiałem podziwiać
dojrzałość polityczną narodu, spodziewałem się dla
niego swobody i szczęścia w przyszłości.

Po długich oczekiwaniach, walkach i intrygach
mocarstw nieprzychylnych wzrostowi kraju, podano
nam w końcu konwencją, która tylko w połowie
uwzględniła objawione życzenia kraju, a niezadowo-
liła nikogo, ponieważ liberalni nie posiadając mająt-
ków, tą konwencją i wysokim censurem wykluczeni
od używania praw politycznych, po większej części
ogółoceni zostali z najświętszych praw obywatelskich;
zaś arystokracja, która ochłoniawszy z pierwszego unie-
sienia patriotycznego, poczęła obrachowywać z kredką
w rękę niedobory, które w skutku upadku przywile-
jów nastąpiły dla niej musiały, konwencją i ściśnienie
życzeń narodowych może i na rękę przypadły.

Taki jest obecny stan rzeczy, i na tém polu ści-
erają się obiedwie partye. Liberalni dążą otwarciu do
ureczywistnienia i przeprowadzenia życzeń narodo-
wych, i w tym duchu tłómaczą i starają się zastó-
sować konwencją. Arystokracja zaś pod pozorem
ścisłego zastosowania się do konwencji, opiera się
tym dążnościami, formując opozycją i reakcją w kraju;
jednak ta reakcja, chociaż dobrze jest zorganizo-
waną i ma wszelkie środki do przeprowadzenia,
w końcu, jeżeli tylko zewnętrzne ciśnienie na kraj
nie nastąpi, z pewnością przewidzieć można, że po-
mimo zabiegów upaść musi.

Korespondent przytacza następnie fakt ciekawy
z tego kraju, gdzie żywił azyatycki z europejskim
w dziwny sposób od wieków się ściera:

Arystokracja nasza nie jest tyle niebezpieczną
jak na Zachodzie; nie ma ona podstawy historycznej,
nie ma zasługi w kraju. Naród dumny na swój ro-
dowód, datując go jeszcze od rzymskich legionów
Trajana, dziś widzi na czele narodu imiona obce,
wychodźców z Węgier, Bułgarii, Serbii, a w ostat-
niem stuleciu z krzyżowania rodów krajowych z fa-
miliami narzuconych Fanaryotów, ta arystokracja jest
słabą, nie mając za sobą nawet rasowości, czuje
słabą stronę swoją, i widzi sama, że w obec zubo-
żałych i w nędzy pozostających rodzin starych, któ-
rych imiona wykazuje kronika kraju, zapisane w sze-
regach mężnych rycerzy broniących w kilkowiekowych
walkach niepodległości kraju przeciwko wszystkim
osciennym sąsiadom; ta arystokracja, której potęga
i zbogacenie się wzrosły w czasach nadużyć prze-
ważnej Turcji i zamieszek w Europie, nie mając za
sobą nic innego, jak tylko czyn dopełniony, ciśniona
opinią kraju, uledek i reformy niezbędne chociażby
z własną szkodą przeprowadzić zmuszoną będzie.

Wbrew regulaminu organicznego, dotąd w kraju
obowiązującego, wprowadzono przez wpływ c. k. agen-
cyi austriackiej i uległości przeszłych rządów taki
zwyczaj w naszych sądach, że między stronami, z któ-
rych jedną jest poddany austriacki a drugi krajow-
wiec, w obronie poddanego austriackiego stawał dra-
goman agencji, i nietylko był obecnym tokowi spra-
wy, ale i gdy już strony i obrońca krajowca na ustęp
odeszli, dragoman agencji pozostawał w sali przy
obradach sędziów, wywierając obecnością swoją wpływ
na deliberacye i orzeczenie sądów. Taki sam wypa-
dek zdarzył się d. 17 czerwca, gdzie sprawa wnio-
sioną była w obecności dragomana w sądzie apela-
cyjnym; po wysłuchaniu stron, gdy te się oddaliły
z sali, prezydent zajął na mocy praw i regula-
minu, aby i dragoman wyszedł, a gdy tenże odejść
się wzbierał, sąd apelacyjny sprawę nie sądząc, se-
sya zasuspendował, i o stanie rzeczy do ministerjum
sprawiedliwości zreferował. W skutek czego też mi-
nisterjum adresem swoim z dnia 20 czerwca poste-
powanie prezydenta pochwaliło i na przyszłość uchyl-
liło obecność dragomana przy deliberacyach sądowych.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 1 sierpnia. Przed tygodniem umarł w Lesznie pro-
fesor emeryt, byłý kaznodzieja przy kościele ewangelicko-re-
formowanym św. Jana, p. Cassius, w roku 73 wieku swego.
Zmarły profesor przez długi przeciąg lat pracował w zawodzie
nauczycielskim przy gimnazjum leszczyńskim, którego dy-
rektorat po kilkakroć miał sobie powierzony. Przyciśniony la-
tami i nieszczęściem doznany w rodzinie przed kilku laty
złożył urząd, aby u schyłku wieku odpocząć. Świeża strata
córki zważonem jego zdrowiem wstrząsa tak mocno, że uległ
ciosowi. Z nim zgasił długi szereg nauczycieli i dyrektorów
imienia Cassiusów, którzy od przeszło dwustu lat około szkół
leszczyńskich pokładali zasługi. Większa część licznych jego
dzieci z pierwszego małżeństwa już zmarła.

— W zeszłą sobotę w Poznaniu w zakładzie Pań Serca
Jezusowego odbył się akt deklamatorski, śpiew i rozdanie na-
gród. Szkólną tę uroczystość uświetnił obecnością swoją naj-
przewielebniejszy JMé ksiądz arcybiskup.

— Dyrekcja spółki bazarowej w Poznaniu rozesała na
św. Jan r. b. członkom tej spółki drukowane sprawozdanie

z zawiadywania majątkiem rzeczonoj spółki za rok 1858. Ze
sprawozdania tego pokazuje się, że z administracyi Bazaru
i dzierżawy hotelu wpłynęło w roku ubiegłym 5506 tal. 25
sgr.; po odtrąceniu wydatków wilości 1463 tal. 17 sgr. 6 fen.;
pozostało czystego dochodu 4343 tal. 7 sgr. 6 fen. Z tych
pieniędzy przekazano, stósownie do kontraktu spółki 1/3 część
na rzecz funduszu rolniczo-przemysłowego, resztę zaś w ilości
2895 tal. 15 sgr. rozdzielono pomiędzy akcyonaryuszów jako
dywidendę. Ze zaś obecnie jest 138 akcyonaryuszów czyli
członków spółki z kapitałem 81,250 tal., przypało więc na każ-
dego około 3 1/2 proc. dywidendy. W końcu r. 1858 wynosił dług
spółki bazarowej 13,513 tal. 7 sgr. 14 fen. należących się fun-
duszowi rolniczo-przemysłowemu, któryto fundusz wszelako
jest podobnie własnością spółki, i 1500 tal. jako reszta ceny
należnej kupcowi Benjaminowi Asch za kupno nieruchomości
przy ulicy Nowej pod numerem 5; razem 15,013 talarów 7
sgr. 14 fen. długu.

— Susza niezwykajna ostatnich kilku tygodni namnożyła
wiele nader palnych materyałów, które przy powietrzu pioru-
nami brzemieniem i dość często jeszcze zdarzającej się nie-
baczności co chwila w pożar się wyradzają. To też w ubiegłym
tygodniu podobnych kilka zdarzyło się przypadków. Sami za-
mieściliśmy odezwę komitetu, trudniącego się zbieraniem skła-
dek dla nieszczęśliwych pogorzalców wsi Izbyce, gdzie dnia
14 b. m. zgorzało 10 gospodarstw. W innej okolicy naszego
Księstwa, we wsi Przesieki pow. czarnkowskiego, spaliło się
22 z. m. 21 gospodarstw, równie jak i kościół i szkoła. W są-
siednim Szląsku spaliła się w nocy na 18 b. m. większa
część miasteczka Niemce; w Namysłowie zaś tego samego
dnia około 50 domostw, a 150 rodzin zostało bez przytułku.
Kilka tylko dni później, bo 23 lipca nawałnica przebiegła po
nad Śnieżką; piorun uderzył w stojącą tamże kapliczkę i nie-
długo potem ukazała się luna na jej dachu. Kaplica ta, od-
dana od roku 1854 dopiero służbie Bożej, zgorzała tak, że
tylko mury zostały, wewnątrz jej jednakże nie uległo podobno
zniszczeniu; stojąca tuż w bliskości restauracya zdołano urato-
wać. Dnia poprzedniego spaliły się domostwa na górze Brok-
ken, najwyższym szczycie Lasu Hercyńskiego; wieża tylko sta-
ra i mocna ocalała. Tego samego dnia wieczorem około go-
dziny 10 przestraszyła okropna eksplozja mieszkańców Kolo-
nii, w pobliżu teatru mieszkających. Niezadługo pokazało się,
że eksplozja ta w teatrze miała miejsce, bo niebawem poka-
zała się luna na najwyższym jego piętrze. Ogień, któremu
gaz z rur gazowych buchający nowego dodawał żywiolu, roz-
szerzył się w mgnieniu oka z nadzwyczajną szybkością, tak,
że niezadługo cały gmach stał w ogniu. Stoi on w rzędzie
ulicy dość blisko innych domostw, którym tedy największe
groziło niebezpieczeństwo, ile że ogromny ślup dymu, po któ-
rym się miliony iskier uwijały, rozsiewał prawdziwy deszcz
ogniowy po zachodniej i południowo-wschodniej części miasta
i kto wie co by się było stało, mimo nad udkie p awie usilo-
wana ratujących, gdyby nie deszcz gwałtowny, który krótko
po godzinie 11ej choć w części przytłumił się s ożaręgo
się żywiolu. Jednakże całe wnętrze teatru uległo zniszczeniu,
tak że tylko mury zewnętrzne zostały, które wszakże ponieważ
groziły upadkiem, musiano obalić. Podczas kiedy w powyż-
szych przypadkach nikt z ludzi życia nie stracił, to w tym
razie żona murgrabi teatru z inęta, ciało jej spalone znale-
ziono pomiędzy gruzami; córka zaś, znakomita śpiewaczka i
syn jej, siostrę swoje ratujący, bardzo się oparali. W tychże
samych dniach spaliła się jeszcze remiza lokomotyw na dwor-
cu w Friedrichshafen, przyczém kilka lokomotyw częścią u-
szkodzone częścią zupełnie zniszczone zostały, a dalej znowu
w nocy na 23, fabryka maszyn w Zwikawie w Saksonii do
szczeru się spaliła.

— Z Podola rosyjskiego donoszą jednozgodnie, że urodzaje
tegoroczne z powodu wiosennej posuchy bardzo mało obie-
cują; późniejsze deszcze wpłynęły nieco tylko na ogrodowinę,
wyjawszy buraki, które po większej części muszka zjadła.
Zapewnie skutkiem tej szcęgólniej temperatury i posuchy
ziemi, prawie nie widziano tam ani chrząszczyków, ani podjad-
ków, za to wielka ilość pokazała się pajaków tak zwanych
tarantula, które do półtora cala średnicy dochodzą. W po-
wiatach jampolskim i bałtskim prawie wszystkie lasy dębowe
objedzone zostały z liści przez gąsienice z rodzaju prządki.
Całe obszary lasów dębowych stoją nagie bez liścia jak w zi-
mie. Na polach jak również w stepach można widzieć mnó-
stwo motylów; poruszone czy to turkotem wozu, czy ruchem
powietrza, chmurami podlatują i zaciemniają prawie powie-
trze; uważają je za owe prządki, które właśnie dębinę na-
pastują.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 31 lipca. Nadeszłe tu dotąd wiadomo-
ści z Rzymu donoszą o prawdopodobieństwie zło-
żenia teki ministerjalnej przez kardynała Antonel-
lego. Telegram z Florencyi z 30 b. m. donosi,
że Boncompagni w tym dniu miasto opuści. Rica-
solli, dawniejszy minister rządu tymczasowego i stron-
nik połączenia się z Piemontem, pozostanie u steru
rządu tokańskiego. (P. Z.)

Petersburg, 29 lipca. Journal de St. Pe-
tersbourg pisze: Rozmaite gazety, opierając się na
publicznych traktowaniach, twierdziły, jakoby neu-
tralne państwa podstawę medycacyi przed ugoda we
Villafranca były ustanowiły, i że ta podstawa po
poznaniu jej za szkodliwszą uznaną została, jak ta
którą Francya przedłożyła, co też cesarza austriackiego
spowodować miało do zawarcia pokoju na zasa-
dach proponowanych mu przez Francją. Jesteśmy upo-
ważnieni oświadczyć, że się nietylko na żadne zasa-
dy medycacyi, do których projekt wypracowanym
był, nie zgodzono, lecz nawet nad tém ani nie deba-
towano. Preliminarya pokoju przez mocarstwa woju-
jące w pierw podpisane zostały, nim zasada medycacyi,
nad którą neutralne państwa rozprawy toczyły, do-
kładnie określona została. (P. Z.)

Boże proboszczowskie do siewu.

I w tym roku otrzymuję nadsyłki żyta i pszenicy do siewu
z **Probostwa**. O wczesne zamówienia upraszam.

S. CALVARY ulica Szeroka Nr. 1.

Prawdziwe peruwiańskie guano

sprowadzane wprost przez Anty Gibbs et Sons w Londynie, mające więcej niż
13% azotu, poleca

[967]

S. Calvary, ulica Szeroka Nr. 1.

